

# Franciszek Bielak

---

## W pięćdziesięciolecie

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 5, 97-104

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

#### IV. PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE POLONIS- TYCZNE ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

Sesja naukowa

Franciszek Bielak

#### W PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE

D z i ś i w c z o r a j ... D z i ś Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza to 26 Oddziałów Towarzystwa we wszystkich stronach Polski, to zabezpieczona przez rząd Polskiej Rzplitej Ludowej podstawa finansowa działalności naszej organizacji pozwalająca na szereg wydawnictw jak do roku 1952 "Pamiętnik Literacki", a obecnie "Rocznik" Towarzystwa, to szeroko pomyślana akcja odczytowa i oświatowa, to zjazdy naukowe delegatów Oddziałów, i ten wreszcie tak miły nam Zjazd Delegatów na domową naszą uroczystość, w dostojnej auli drogiej nam wszystkim Uczelni. Jednym słowem, szeroko ujęta działalność swobodnie zaplanowana i wykonywana z zawsze obecną myślą o społecznym obowiązku humanistów w niebezpiecznym okresie technokracji, obowiązku popartym troskliwą opieką państwa. Jakże inaczej było w c z o r a j! Właściwie tylko jeden ośrodek organizacyjny Towarzystwa we Lwowie o poważnej kilkudziesięcioletniej tradycji i nasz młodziutki Oddział założony w listopadzie 1920 roku. Organ nasz "Pamiętnik Literacki" ciężko dyszący w warunkach coraz gorszej dewaluacji pieniądza żył tylko ze składek członków i doraźnie uzyskiwanych subwencji jakichś życziwych przedsięwzięciach, odczyty na zebraniach członków i gości /oczywiście honorowe/, jedynie z salą nie było kłopotu, gdyż Uniwersytet Jagielloński tak jak i dziś używał gościny najpierw w Collegium Novum, a wnet potem w gmachu przy ul. Gołę-

biej 20. Pierwszym przewodniczącym zarządu Oddziału był prof. Ignacy Chrzanowski, a żywym udziałem w jego pracach zajął się prof. Stanisław Kot. Towarzystwo wtedy miało przede wszystkim charakter grupy badaczy i o ten właśnie nastrój dbał prof. Kot wytrwale. Lata początkowe /1920 do 1923/ miały względnie żywą akcję odczytową, choć propaganda czynnej współpracy pośród polonistów nie dała wielkich rezultatów i członków Towarzystwa przybyło niewiele.

Letarg lat następnych przerwał dopiero r. 1928, rok jubileuszu Aleksandra Brücknera. Wiadomo, że wniosek Chrzanowskiego, by niepospolitemu uczonemu Uniwersytet Jagielloński nadał doktorat honorowy, upadł, gdyż zwalczał go zawzięcie prof. Kazimierz Nitsch. Tym gorliwiej zakrzętnięto się koło innych aktów uznania i hołdu. Uroczyste posiedzenie Oddziału Towarzystwa odbyło się 28 stycznia 1928 r. i ogłosili na nim odczyty: Jan Łoś: "Zasługi Al. Brücknera w zakresie historii języka polskiego", Ign. Chrzanowski: "Brückner - historyk literatury", Stanisław Kot: "Prace Brücknera o różnowierstwie w Polsce". Wysłano też depezę z wyrazami hołdu i z życzeniami do samotnika na Wilhelmsaue. Równocześnie z wielką energią postarał się prof. Kot o fundusze i zajął się przygotowaniem wielkiej książki Brücknerowskiej pt. "Studia Staropolskie". Na wiosnę 1928 ukazał się w drukarni W.I. Anczyca w Krakowie potężny tom przeszło pięćdziesięcioarkuszowy, w którym uczeni z całej Polski ogłosili wyniki swoich badań - pokaźna grupa 38 uczonych, w tym 16 historyków literatury, kultury oraz językoznawców ze środowiska krakowskiego. Co prawda, językoznawcy krakowscy pod wpływem Nitscha postanowili zbojkotować "Księgę", co dało jednak dość połowiczny tylko rezultat, skoro Jan Łoś tej dziwnej presji się nie poddał. Znamienne to tym bardziej, że Brückner chociaż cenił autora "Zabytków i Początków piśmiennictwa polskiego", to przecież niejedną kostyczną jego uwagę trafiała w Łosia jako wydawcę, co nie zmniejszało zresztą uznania tegoż dla zasług odkrywcy "Kazań Świętokrzyskich" /czy raczej chyba miechowskich/. Oprócz Łosia ogłosili tu prace dawniejsi krakowscy językoznawcy: Adam Kleczkowski i Mikołaj Ruǳicki, a ponadto, i tutaj smaczek niebywały, przysłał do "Księgi" swoją rozprawę wielbioną przez Nitscha sędziwy antagonistą Brücknera - prof.

Jan Baudouin de Courtenay. Nestor językoznawców polskich poprzedził także ją kapitalnym wstępem, który mimo lat nie stracił swoistego zapachu. Oto on:

"Jeszcze w r. 1919 przesłałem do Redakcji "Języka Polskiego" rękopis z art. "Różnorakie etymologie". Redakcja wydrukowała tylko wstęp i pierwsze zestawienie /IV, 4,5, 1919/, resztę zaś rękopisu odesłała mi, motywując to, o ile sobie przypominam... brakiem miejsca w czasopiśmie. Prócz tego umieszczoną w "Języku Polskim" część mojej pracy potraktowano jak wypracowanie uczniowskie, z którego nauczyciel wykreśla to, co uważa za niewłaściwe. Wykreślono mi bowiem wyraz o t r ę b y, który figurował jako jeden z wyrazów, w których dla myślenia językoznawczego tkwi rdzeń tr// tr // tor // cer - wykreślono zaś dlatego, że zdaniem Redakcji, otręby są związane nie z tarciem, ale rąbaniem. Zdawałoby się, że miałem chyba prawo we własnym artykule wypowiadać przypuszczenia na własną odpowiedzialność nie obarczając nią sumienia Redakcji. No, ale widać, nie przestałem być żakiem podlegającym kontroli opiekunów. /Zob.w"Studiach Staropolskich", Kraków 1928, s. 213/".

Gdy uświadomimy sobie, że Nitsch uważał Baudouina za genialnego uczonego, czemu wyraz dał w życiorysie jego w "Polskim Słowniku Biograficznym" /t. I, s. 361/ - to w tym wypadku potraktował swego mistrza jak kiepski nauczyciel przeciętnego uczniaka. Przytoczyliśmy ten stary "tekst", gdyż w jego świetle lepiej możemy zrozumieć zaciekłość krakowskiego dialektologa wobec Brücknera czy, jeszcze bardziej, zawstydzającą stronniczość Nitscha wobec Stefana Kołaczkowskiego. Nie trzeba dodawać, że dzisiaj językoznawcy odeszli wyraźnie od całkiem nieuzasadnionych inwektyw Nitscha na Brücknera.

Stefan Kołaczkowski uzyskał "veniam legendi" nieco później i w r.ak. 1929/30 już prowadził wykłady. Indywidualność niezwykła, daleka od pozycji profesora biurkowego wносиła w życie młodych polonistów ferment twórczego niepokoju. Zetknąwszy się z młodzieżą polonistyczną wystąpił z właściwym sobie temperamentem przeciw ustalonemu schematowi studiów magisterskich i tu zastosował swoją dewizę: "Gdy jest duszno, wybijam szybę"! Sposobności do rozpoczęcia walki dostarczył odczyt młodego polonisty lwowskiego dra Jana Hulewicza na zebraniu krakowskiego właśnie Oddziału Towarzystwa /7 XII 1932/.

Już w czasie Zjazdu naukowego w setną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego prof. Zygmunt Łempicki zaznajomił tłumnie zebranych polonistów z całej Polski z wiedzą o nowych prądach kulturowych, pedagogicznych i dydaktycznych w Niemczech, tzw. Deutschkunde. Artykuł zaś jego ogłoszony natychmiast w "Prze-głądzie Współczesnym" /czerwiec 1930/ wywołał bardzo żywą dyskusję, zwłaszcza wobec zamierzonej reformy szkolnictwa, słynnej później reformy Janusza Jędrzejewicza. W takiej właśnie atmosferze młody i ruchliwy uczyony lwowski przedstawiał na posiedzeniu naszego Oddziału gruntownie przemyślaną pracę pt. "Przebudowa studium polonistycznego" /ogł. w r. 1933 w "Ruchu Pedagogicznym", nry 2 i 3/. Hulewicz żądał m.in. ograniczenia zakresu lektur z polskiej literatury romantycznej, przede wszystkim jednak proponował wyraźne rozszerzenie wiadomości młodych polonistów w zakresie procesów i przemian kulturowych polskich i europejskich. Odczyt Hulewicza wywołał niezwykle gorącą dyskusję ciągnącą się przez dwa posiedzenia, która się zresztą stała początkiem zaciętej wojny. Żądania referenta poparł mocno Kołaczkowski i zażądał ograniczenia wymagań egzaminacyjnych z językoznawstwa, aby poloniści mogli rozporządzać większą swobodą w gospodarce swym czasem. Użył też w dyskusji określenia "imperializm językoznawców", co szczególnie oburzyło prof. Nitscha. On bowiem stan istniejący uważał za bardzo dobry i nie godził się na żadne ustępstwa. Dyskusja rozpoczęta na posiedzeniach naszego Oddziału toczyła się właściwie nieprzerwanie do r. 1938. Kolejne jej przedstawił Józef Spytkowski w cennym studium o polonistyce literackiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1910-1945<sup>1</sup>, i nie miejsce tu, by sprawę przedstawiać szerzej. W każdym razie Oddział nasz patronował rozpoczęciu pożytecznej dyskusji.

W okresie przed drugą wojną światową przewodniczącymi Zarządu Oddziału byli profesorowie: Ignacy Chrzanowski, Stanisław Windakiewicz, J. Kallenbach, jednakowoż żywotność Oddziału była dość słaba. Gwałtowny wstrząs katastrofy wrześniowej wszystko zniweczył i w ponurych latach pogardy, gdy cały wysiłek społec-

---

<sup>1</sup> Ogłoszone w zbiorowych "Dziejach Katedry Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim" pod red. T. Ulewicza, Kraków 1966, s. 231 nn.

czeństwa bronił przede wszystkim życia narodu, nie było mowy o próbach ożywienia naszego zespołu. Tajne nauczanie zaabsorbowało siły i czas wszystkich, którzy nie lękali się stanąć do apelu. Przygnębiały nas straty. Po kolei odchodzili: Chrzanowski, Kołaczkowski, Windakiewicz, wreszcie Kamykowski. Upartym usiłowaniam Pigionia przypisać należy zorganizowanie posiedzeń Komisji Historii Literatury PAU: nie były one liczne, zaznaczały w każdym razie silnym protestem, że polskie życie naukowe w siedzibie zaprzysiężonego kata polskość Hansa Franka jednak się zdławić nie daje. Wyzwolenie miasta w styczniu 1945 przede wszystkim ożywiło wszystkie zajęcia uniwersyteckie, a Oddział zorganizował się w maju t.r. pod przewodnictwem prof. Pigionia. Odczyty były dość liczne: kilka razy gościliśmy prof. W. Borowego, a w r. 1947 znanego i wypróbowanego przyjaciela Polski prof. Giovanniego Mavera z Rzymu. Samo zaś Towarzystwo, mianowicie jego Zarząd Główny, zorganizowało się na nowo na zjeździe w setną rocznicę urodzin Bolesława Prusa /wrzesień 1946/. Dziwny to był synod: Warszawa w gruzach - widok strasznych ruin Starego Miasta niezapomniany, wszędzie ślady wściekłości okupanta, już tu i ówdzie przysłonięte zawziętym wysiłkiem warszawiaków. A w ocalałych salkach uniwersytetu przepełnienie: tutaj profesorowie i wykładowcy uniwersyteccy słuchali pełnego humoru odczytu Borowego o... liście lektur młodych polonistów, gdzieś na poddaszu stłoczony tłum nauczycielek i nauczycieli-polonistów wysłuchiwał uważnie referatu Henryka Szypera o nowym programie nauczania j. polskiego w szkole średniej. Z jaką radością na "herbatce" odszukiwało się starych znajomych, z radością owej biblijnej niewiasty, co odnalazła zagubioną drałmę. Wówczas to energia prof. Krzyżanowskiego dokonuje "zamaru stanu" i tworzy ramy nowej organizacji Towarzystwa, co jednak wiąże się głównie z usprawnieniem władz centralnych.

W życiu Oddziału zaznacza się nowy kierunek pracy podyktowany zmienionymi warunkami. Zarząd pod przewodnictwem prof. J. Kleintera /od 5 XI 1950/ nawiązał bliskie stosunki z Ośrodkiem Nauczania Języka Polskiego, a łącznikiem został członek Zarządu dr Stefan Papée, po jego zaś ustąpieniu prof. Marian Deszcz. Sprawy dydaktyczne wysunęły się na czoło i członkowie Oddziału wygłaszali serie odczytów dla nauczycieli-polonistów. Po r. 1952

nowa organizacja ośrodków metodycznych tę sprawę jednak załatwiła i powrócono do dawniejszych form pracy. Dokonała się też zmiana dość istotna: Członkowie nie mieli już odtąd otrzymywać "Pamiętnika Literackiego", co wpłynęło od razu na obniżenie liczby członków Towarzystwa. Po śmierci prof. Kleinera prezesurę Oddziału objął znowu prof. Pigoń i ożywił wydatnie akcję odczytową.

Dwudziestą rocznicę śmierci prof. prof. Ignacego Chrzanowskiego i Stefana Kołaczkowskiego przypomniał wieczór poświęcony ich pamięci /16 II 1960/. Do wspomnień o niezapomnianym profesorze sięgnęli prof. St. Pigoń, prof. L. Płoszewski, doc. M. Mitera-Dobrowolska, dyr. J. Ronard-Bujański, przeczytano też kilka odpowiednio dobranych urywków z pism profesora. Z kolei głęboko ujęta rozprawa prof. Cz. Znamierowskiego przedstawiła twórczość Kołaczkowskiego, a wspomnienia dra J. Spytkowskiego przypomniały tak niezwykłą sylwetkę Profesora. Warto nadmienić, że również i Oddział warszawski podobnym wieczorem uczcił pamięć Ignacego Chrzanowskiego: przemawiali na nim prof. Z. Szmydtowa, prof. J. Krzyżanowski, prof. J. Nowak-Dłużewski i doc. Fr. Bielak. W r. 1961 i w latach następnych poparcie Zarządu Głównego Towarzystwa, przede wszystkim zaś prezesa Juliana Krzyżanowskiego i wiceprezesa Edmunda Jankowskiego, umożliwiło naszemu Oddziałowi wydajniejsze ożywienie akcji odczytowej. Nawiązało się wówczas stosunki z Cieszynem, Olkuszem, Nowym Targiem i Rzeszowem, gdzie chętnie widziano naszych referentów. Trwało to jednak krótko, gdyż Cieszyn naturalnie zaczął ciążyć ku Katowicom, uśamiodzielił się też wojewódzki Rzeszów, a w innych ośrodkach brakło tak potrzebnego organizatora, jakim zawsze i wszędzie był Oddział Towarzystwa i jego Zarząd.

W Krakowie chętnie gościliśmy prelegentów z innych miast czy z sąsiednich dyscyplin. Wraz z Katedrą Filologii Romańskiej U.J. urządziliśmy w marcu i w kwietniu 1963 cykl odczytów omawiających wybrane problemy kulturalnych stosunków polsko-włoskich /prelegenci: prof. prof. Henryk Barycz, Mieczysław Brahmer, Kalikst Morawski, Stefan Kieniewicz, Wacław Kubacki i dr Giampiero Bozzolato/. Kilka odczytów mieliśmy również z literatury rosyjskiej, jugosłowiańskiej i angielskiej, gościliśmy też kilkakrotnie z odczytami prof. Stojana Subotina z Belgradu i prof. Gabrielę Makowiecką z Madrytu.

Publiczność na naszych zebraniach też zmieniła swój wygląd: odmłodziła. Staraliśmy się naszym następcom pokazać, jak pracują różni badacze, jakimi się zagadnieniami zajmują, jak je stawiają i jak rozwiązują, bo przecież młodzi przechodzą studia wyższe i trzeba przeciwdziałać nawykowi *inverberationi*.

Zarząd ze smutkiem przyznaje się do zaniedbań. Nie umieliśmy urozmaicić naszej działalności i poza odczytami zorganizowaliśmy tylko zwiedzanie Muzeum U.J. pod przewodnictwem prof. Karola Estreichera. Zamierzone przechadzki "drogami Wyspiańskiego" nie mogły się odbyć, gdyż Zarządowi nie udało się znaleźć historyka sztuki, któryby należycie objaśnił wartości polichromii i witraży w Kościele Franciszkańskim. Niestety, nie potrafiliśmy tutaj iść śladami Oddziału Warszawskiego, tak umiejętnie urządzającego wycieczki polonistyczne. W Krakowie szczytem nierozsądku byłoby mówić, że mało tu instytucji skupiających polonistów. Instytut Filologii Polskiej U.J. z wysokim poziomem jego prac naukowych, dalej bratni - rzecz można - Oddział Instytutu Badań Literackich, ruchliwa Komisja Historycznoliteracka Polskiej Akademii Naukowej, Redakcja "Życia Literackiego" i "Tygodnika Powszechnego" i młodsza nieco redakcja "Ruchu Literackiego", wydawanego przy współudziale Towarzystwa, i jakże liczny zespół polonistek czy polonistów biorących udział w pracach redakcyjnych i wydawniczych - wszystko to rzetelnie wyznacza istotną rolę Krakowa w dziedzinie tak doniosłej wyrabiania i mocnego utrzymywania tradycji kulturalnej narodu. Uprzytomnił nam wszystkim te fakty prof. Henryk Markiewicz w gruntownie opracowanym referacie. W tak urozmaiconym zespole instytucji i stowarzyszeń żyje sobie na boku nasz Oddział, korzystając z życzliwego poparcia Instytutu Filologii U.J. i całego Uniwersytetu.

Przez pięćdziesiąt lat to dobitnie i głośno, to znów skromnie i cicho odbywał się w swej służbie poparty siłą kierowników naszej polonistyki: Chrzanowskiego, Kołaczkowskiego, Klei-nera, Borowego, Pigionia, Krzyżanowskiego i tylu, tylu życzliwych opiekunów i troskliwych przyjaciół. Gdy dziś mnie przypadł zaszczyt podsumowania kroniki półwiecza istnienia Oddziału, świadomie przychodzę nie jako ich następcą, lecz zastępcą,



i w domowym naszym święcie wyrażam imieniem Zarządu i własnym radość, że patronuje naszej sesji, po straszliwych latach okupacji, dawna ongiś Szkoła Główna Koronna. Związani z nią jesteśmy nie tylko wdzięcznością dawnych jej scholarów: raduje nas serdecznie, że po pełnych nienawiści proroctwach, zapowiadających zupełną zagładę jej istnienia - w wolnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ona żyje i wszystkim nam użycza swej opieki i siły. Jakże nam miło w dostojnej auli Jagiellońskiej spojrzeć z wiarą w przyszłość i życzyć naszej Matce Żywicielce najdłuższych i najpomysłniejszych lat pracy dla narodu.

Cieszę się, że imieniem młodszych kolegów i własnym mogę szczerą złożyć podziękę naszym niezawodnym przyjacielom: tyloletniemu dyrektorowi Instytutu Badań Literackich PAN prof. Kazimierzowi Wyce, kierownikowi Katedry Historii Literatury Polskiej U.J. prof. Henrykowi Markiewiczowi, profesorom Marii Dłuskiej, Ewie Ostrowskiej, Wacławowi Kubackiemu, Tadeuszowi Ulewiczowi, Tomaszowi Weissowi. Osobiście przez szereg lat cieszyłem się współpracą młodszych kolegów, zawsze chętnych i usłużnych, a warto podkreślić, gorliwych inicjatorów dzisiejszego obchodu. W ciągu dziesięciu lat nie żalowali swego trudu i pracy w honorowych zajęciach Zarządu. Jakos nigdy nie nabrałem nawyku narzekania na młodzież, tym też z większą przyjemnością przypominam nazwiska tych, którzy staremu emerytowi okazali tyle drogiej życzliwości. Zaczyna miłą kolejkę doc. Tadeusz Bujnicki i doc. Marian Stępień dziś już na odpowiedzialnych stanowiskach w U.J., dalej doc. Stanisław Grzeszczuk, od kilku lat troskliwy i pełen inicjatywy wicedyrektor naszej nieocenionej Biblioteki Jagiellońskiej, dr Marian Tatara, mgr Kasper Świerżowski, mgr Bogdan Rogatko i, dziś na Śląsku pracujący, dr Stefan Zabierowski. W ręce starszych i młodszych polonistów w pogodnym, bo pewnym zaufaniu składam stare a proste życzenie: *Q u o d f e l i x , f a u s t u m , f o r t u n a t u m q u e s i t .*